



Jerzy Szymik¹

W SŁUŻBIE WSPÓLNOTY KOŚCIOŁA. KS. EDWARD SIENKIEWICZ I JEGO DZIEŁO²

„(...) synteza [eklezyjologiczna, obecna w pojęciu *communio* – J.Sz.] zbiera wszystkie istotne intencje eklezyjologii *Vaticanum II* i łączy je ze sobą wzajemnie we właściwy sposób. Z tych powodów byłem zarówno wdzięczny, jak i szczęśliwy, kiedy Synod z roku 1985 [Nadzwyczajny Synod Biskupów zwołany przez Jana Pawła II – J.Sz.] umieścił *communio* w centrum swoich badań”.

J. Ratzinger/Benedykt XVI

Ze śp. ks. Profesorem Edwardem Sienkiewiczem łączyło mnie w ciągu ostatnich lat niemało. Wiele było spotkań, wspólnych przedsięwzięć, głębokich, przyjaznych, a i ogromnie inspirujących rozmów. W maju 2020 roku pracowaliśmy wspólnie nad eklezyjologiczną stroną książki pamiątkowej poświęconej tragicznie i przedwcześnie zmarłemu ks. dr. Wojciechowi Wójtowiczowi. Latem 2020 roku przygotowaliśmy nasze referaty – uzgadniając zbieżność zasadniczej linii i szczegóły – na wrześniową konferencję Towarzystwa Teologów Dogmatyków w Konstancinie–Jeziornie. Ja ją zaczynałem 14 września („*Theologia perennis*. O poznaniu teologicznym”), ks. Edward kończył 16 września („*Teologia jako wiedza praktyczna*”). Ale najgłębiej poznałem jego myśl i dzieło (zasadnicze, moim zdaniem), kiedy w styczniu i lutym 2014 roku czytałem jego profesorską książkę, przygotowując jej – i całego dotychczasowego dorobku Edwarda Sienkiewicza – recenzję.

Poniżej przedstawiam fragmenty tamtego tekstu na nowo teraz opracowane. Z głębokim szacunkiem dla teologicznej myśli i dorobku ks. Profesora Edwarda Sienkiewicza, a także z pełną przyjaźnią i modlitwy pamięcią o Jego osobie i kapłańskim życiu.

¹ Ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik, Wydział Teologiczny Uniwersytetu Śląskiego; ORCID: 0000-0002-1065-5647. Adres do korespondencji: 40-044 Katowice, ul. Ks. Czempieła 1, e-mail: jerszym@gmail.com.

² Edward Sienkiewicz, *Wspólnota Kościoła* (Szczecin–Koszalin: Uniwersytet Szczeciński, Wydawnictwo Feniks, 2013).

*

Ostatnie półwiecze eklezjologii, czyli jej posoborowe dzieje, obfitują w wiele odkryć, syntez, „zwrotów akcji” (teologicznie, politycznie i społecznie wydarzyło się w tym czasie sporo, a i pięć pontyfikatów tej epoki sprzyjało zróżnicowanemu rozłożeniu akcentów), ale przede wszystkim było głównie poszukiwaniem modelu, w którym dałoby się naukę o Kościele najbardziej syntetycznie, zarazem „tradycyjnie”, jak i „przyszłościowo”, wyrazić. Lud Boży, Mistyczne Ciało Chrystusa, permanentny sobór, modele ściśle biblijne oparte na literackich obrazach Starego i Nowego Przymierza itp. – niemało ich było. Na dziś wydaje się, że z tej ogromnej teologicznej pracy, żarliwych debat i – przede wszystkim – kilku dekad życia Kościoła w warunkach nowoczesności i ponowoczesności na czoło wysuwa się tzw. eklezjologia *communio*.

Książka profesorska ks. Edwarda Sienkiewicza zatytułowana *Wspólnota Kościoła* (Szczecin–Koszalin: Uniwersytet Szczeciński – Wydawnictwo Feniks, 2013) jest jednym z najważniejszych głosów polskiej teologii w tej właśnie wielkiej sprawie. Dla piszącego te słowa niebywale istotnym „dowodem” w kwestii wagi głosu E. Sienkiewicza jest jego współbrzmienie z głosem samego Benedykta XVI, kto wie, czy nie największego eklezjologa przełomu tysiącleci. Ponieważ badaniom teologii J. Ratzingera/Benedykta XVI poświęciłem sporo własnej uwagi i energii, dlatego ośmielę się w tym miejscu zapuścić nieco w te Ratzingerowe rejony – by głębiej zrozumieć, co zrobił ks. Edward Sienkiewicz i spojrzeć na dokonaną przezeń imponującą eklezjologiczną konstrukcję w szerszym kontekście, jaki zarysował naszej epoce właśnie Benedykt XVI.

*

„Zarówno wdzięczny, jak i szczęśliwy” – patrz motto tego tekstu...

Ratzinger jest przekonany, że koncepcja eklezjologii komunii jest najbardziej uniwersalistyczna ze wszystkich dziś funkcjonujących. Uznaje ją za najpełniejszy dziś w eklezjologii katolickiej model teologicznej refleksji nad fenomenem i misterium Kościoła. Autor książki *Kościół. Wspólnota w drodze* rozwijał tę koncepcję we wszystkich wymiarach swojej naukowej i pastoralnej aktywności: w wykładach i konferencjach głoszonych na całym bez mała świecie (tylko jedno z jego eklezjologicznych dzieł, o tytule wspomnianym w tym zdaniu, zawiera wystąpienia z Rzymu i Rio de Janeiro, Rimini i Dallas, Sieny i Filadelfii)³, artykułach i książkach, papieskich przemówieniach (tu szczególnie!), homiliach i katechezach. Znamienny jest też fakt, że kiedy pod koniec lat 60. ubiegłego wieku J. Ratzinger wraz z grupą przyjaciół (byli wśród nich m.in. H. de Lubac, L. Bouyer, H.U. von Balthasar, G. Medina) zakładał pismo komentujące i rozwijające dziedzictwo *Vaticanum II*, nadał mu tytuł *Communio* (wydawane do chwili obecnej, również w wersji

³ Joseph Ratzinger, *Kościół. Wspólnota w drodze*, tłum. Dariusz Chodyniecki (Kielce: Wydawnictwo Jedność, 2009), 5–6.

polskiej), w pewnej teologicznej opozycji do istniejącego od 1965 roku periodyku *Concilium*. Pisał polemicznie po latach:

Za najpojemniejsze pojęcie, które najtrafniej oddawałoby istotę Kościoła, uznałem termin *kononia – communio*. Kościół zwołuje osoby, sam natomiast jest *communio* (...) Struktury Kościoła nie oddaje więc w pełni pojęcie *concilium*, lecz raczej *communio*⁴.

Pojęcie „eklezjologia komunii” jest więc dla J. Ratzingera/Benedykta XVI terminem najtrafniej nazywającym i najpełniej opisującym eklezjologię soborową i szerzej: eklezjologię jako taką. Kilkakrotnie w swoich tekstach (w wersjach nieznacznie się między sobą różniących) przedstawia on linię teologicznego myślenia, na której zbudowana jest wizja Kościoła jako *communio*. Podczas konferencji w Aversa we Włoszech, 15 sierpnia 2001 roku, została ona przez niego nakreślona następująco:

Wszystkie istotne elementy chrześcijańskiego pojęcia *communio* mogą być odnalezione w słynnym fragmencie z 1 Listu św. Jana (1,3); jest to układ odniesienia dla prawidłowego chrześcijańskiego zrozumienia *communio*: «oznajmiamy wam, cośmy ujrzeni i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo (*communio*) z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i Jego Synem Jezusem Chrystusem. Piszemy to w tym celu, aby nasza radość była pełna». Punkt wyjścia *communio* jest wyraźnie widoczny w tym fragmencie: jedność z Synem Bożym, Jezusem Chrystusem, który przychodzi do ludzkości poprzez głoszenie Kościoła. Współuczestnictwo (*communio*) pośród ludzi rodzi się tutaj i łączy we współuczestnictwo (*communio*) z Jednym Bogiem w trzech osobach⁵.

Wyjaśnia dalej, że „wspólnota z Bogiem powstaje za pośrednictwem wspólnoty Boga z człowiekiem, którą jest Chrystus «in Persona» [«w Osobie», czyli «którą jest Osoba Chrystusa» – bo Jego Osoba jest zjednoczeniem natury boskiej i ludzkiej – J.Sz.]; spotkanie z Chrystusem tworzy wspólnotę z Nim samym i w ten sposób z Ojcem w Duchu Świętym”⁶. To właśnie umożliwia Kościół, do tej i takiej (teandrycznej, a w konsekwencji i międzyludzkiej) komunii prowadzi, a poszczególne etapy „komunijnego” procesu są następujące: spotkanie z Chrystusem, jednoczące z Nim → jedność z Ojcem w Duchu Świętym → jedność ludzi między sobą → zbawienie („radość pełna”). W tym też sensie Kościół jest komunią, taki jest eklezjalny wymiar komunii – Kościół jest (pochodzi, rodzi się, istnieje) z tak pojętej komunii, a w najgłębszym swoim sensie po prostu nią jest.

Eklezjalna *communio* obejmuje wszystkich i wszystko w swoim pełnym chrześcijańskim znaczeniu, sięgając od wspólnoty z Bogiem po wspólnotę z ludźmi i ich eschatologiczne skutki. Posiada swój wymiar osobowy i instytucjonalny, sakramentalny

4 *Sakrament i misterium. Teologia liturgii*, tłum. Aleksandra Głos, red. Michał Koza (Kraków: Fundacja Dominikański Ośrodek Liturgiczny, 2011), 119.

5 Joseph Ratzinger, *Eklezjologia II Soboru Watykańskiego*, konferencja wygłoszona na otwarciu Kongresu Duszpasterskiego Diecezji Aversa we Włoszech (15.08.2001).

6 Tłumaczenie własne.

i duchowy⁷ oraz pełną paletę teologicznych sensów: chrystologiczny, historiozbawczy i eklezjologiczny⁸.

*

Powróćmy do książki E. Sienkiewicza i całego teologicznego dorobku jej Autora.

Moja zasadnicza teza brzmi następująco: *Wspólnota Kościoła* jest najbardziej wszechstronną prezentacją teologii rozwijanej w polszczyźnie w modelu eklezjologii *communio*, modelu tak drogiego i bliskiego J. Ratzingerowi/Benedyktowi XVI. „Prezentacją” rozumianą naukowo, teologicznie: argumentującą, interpretującą, wnioskową i jak najbardziej – autorską.

Praca E. Sienkiewicza wymagała szczególnego przygotowania merytoryczno-formalnego jako owoc długiej naukowej drogi. Opracowanie łączy bowiem nie tylko subdyscypliny ściśle teologiczne (dogmatyka i fundamentalna, także biblistyka), ale do jego przygotowania potrzebna była też biegłość w takich dziedzinach jak historiozofia, metafizyka czy socjologia religii. 498-stronicowa dysertacja składa się z siedmiu rozdziałów. Struktura jest przemyślana odautorsko, skonstruowana oryginalnie (kolejność rozdziałów III–VI!). Książka opatrzona jest jasnym, krótkim wstępem i podobnym formalnie zakończeniem, zawiera obfitą, imponującą bibliografię, a także angielskojęzyczne streszczenie. Pochwalić też Autora warto za rozbudowany plan całości, który swoją logiką i przejrzystością stanowi cenny drogowskaz w poruszaniu się po prawie 500-stronicowej dysertacji.

Pierwszy rozdział – „*Societas*” czy „*communio*” stanowi doskonałe wprowadzenie do całości badań, pokazuje oryginalność stanowiska E. Sienkiewicza we „wspólnotowym” rozumieniu Kościoła – bazując na polskich doświadczeniach i wychodząc z polskiej tradycji teologicznej i społecznej, historycznej i narodowej, tak definiuje „wspólnotowość”, żeby nie uronić niczego z wartości pojęcia *societas* w eklezjologii. Właśnie ten rozdział pokazuje zdolność Autora do niuansowania.

Bo *communio personarum* (II rozdział), czyli połączenie wspólnotowości i integralnego personalizmu (E. Sienkiewicz powie za polską szkołą – „uniwersalistycznego systemu personalistycznego”), jest dlań lekiem na wszystkie spłaszczenia i wynaturzenia eklezjologii. To zarazem główna – jak rozumiem – teza jego profesorskiej książki. „(...) każdy pneumatologiczny klucz interpretacyjny, traktowany z zasady i przede wszystkim jako antyinstytucjonalny i antyurzędowy, podobnie jak każdy chrystologiczny, rozumiany jako podający w wątpliwość charyzmatyczny wymiar Kościoła, jest niepoprawny. W takim sensie ani jeden, ani drugi nie buduje w Kościele prawdziwej wspólnoty, rozumianej jako *communio* i nie tworzy przestrzeni ani podstawy sprzyjają-

7 Joseph Ratzinger, *Tajemnica Jezusa Chrystusa*, tłum. Jolanta Płoska (Kielce: Wydawnictwo Jedność, 1994), 74, 93–95.

8 Joseph Ratzinger/Benedykt XVI, *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, tłum. Wiesław Szymona (Kraków: Wydawnictwo M, 2005), 117.

cej jedności” – pisze w zakończeniu (s. 455). Polska szkoła osobowego myślenia i życia, szkoła o wielowiekowej tradycji, doprecyzowywana strukturalnie i pojęciowo w polskiej teologii w okresie powojennym (w ostatnich, mniej więcej, 70 latach) „wyzwała” (polska teologia wyzwolenia!) z tego naszkicowanego wyżej zakłętego kręgu zawężeń.

I właściwie głęboka, typowo systematyczna teologia następnych rozdziałów: chrystologicznego (III), trynitologicznego (IV), paterologicznego (V) i pneumatologicznego (VI) jest źródłem dla tej tezy i jednocześnie jej uzasadnieniem. Pokazuje, jak poszczególne, niezbywalne składowe zdrowej eklezjologii we wzajemnej interakcji i na bazie wewnątrztrynitarnej najgłębszej z możliwych od-Boskiej personalizacji, współtworzą komunijną prawdę Kościoła i takąż prawdę o Kościele, o jego eschatologicznym celu/wychyleniu i o jego aktywnej zbawczo obecności tu i teraz. Temu ostatniemu jest poświęcony właśnie ostatni rozdział rozprawy (VII – „*Communio*” Kościoła ujęte horyzontalnie).

Co do owego „horyzontalnego ujęcia” – a wiem, co mówię, bo pracuję na co dzień w podobnych merytorycznie rejestrach teologicznych – ważne, by *communio* zachowało głębię i szerokość nieuszczipionej syntezy (by nie zostało spłaszczone do znaczeń wyłącznie horyzontalnych, że nie zostanie w nim zminimalizowany, pozbawiony centralnej pozycji albo wręcz wycięty wymiar transcendentny kościelnej komunii). Bo żadne słowo ani obraz w teologii nie są bezpieczne „same z siebie”, jeśli chodzi o nieporozumienia i spłaszczenia. Pojęcie eklezjologicznej *communio* staje się czasem „sloganem” zbyt „łatwym”, a jego zniekształcenie i treściowa degradacja polega głównie na zamazaniu priorytetu i konieczności wspólnoty z Bogiem dla (za)istnienia autentycznie kościelnej wspólnoty międzyludzkiej (horyzontalnej właśnie). Wtedy dzieje się coś prawdziwie groźnego dla doktryny i życia Kościoła: nazwa – eklezjologia *communio* – się nie zmienia, ale pod nią kryje się już coś innego: postoświeceniowy egalitaryzm niekoniecznie wierzących zamiast teologii prawdziwego Kościoła... Oczywiście nie jest to zarzut pod adresem E. Sienkiewicza. To raczej ostrzeżenie kierowane do wszystkich uprawiających eklezjologię *communio*. Bo Kościół jest komunią międzyludzką tylko wtedy, gdy jest pierwszorzędnie komunią z Bogiem i koniecznym dla świata znakiem prawdy tej zależności.

*

Tak oto otrzymujemy eklezjologiczne kompendium, ale nie „zglobalizowane” (to ostatnie jest cechą dzieł pisanych wszędzie i nigdzie, dla wszystkich i dla nikogo), ale wyraźnie wyrosłe polskim doświadczeniu eklezjalno-teologicznym i dla czytelnika tej części Europy przeznaczone. Jest to kompendium, podkreślmy, o wyraźnie „komunijno-personalistycznym” punkcie ciężkości i takiej też odautorskiej predylekcji. Moim zdaniem, właśnie na tym polega to, co najnowocześniejsze w eklezjologii, a na co składa się kilka ząbających się czynników – droga kilku ostatnich papieży (z aktualnym włącznie!), to co najlepsze (po odsianiu plew) w teologii światowej ostatnich dekad, doświadczenie Kościoła, który nie ulega sekularyzacji, ale aktywnie ewangelizuje świat, który to świat

sam współtworzy. *Wspólnota Kościoła* ks. Edwarda Sienkiewicza znajduje się w samym środku tej debaty.

Rozprawa odsłania niemałą erudycję Autora. Wystarczy przyjrzeć się uważnie warstwie przypisów czy bibliografii. Widać wielką zdolność percepcji tego, co wyczytane i podpatrzone u wielkich (wydaje się, że tu kłaniają się szczególnie dzieła Czesława Stanisława Bartnika i – szerzej – lubelskiego personalizmu), syntetyczna zdolność zarazem abstrakcyjnego, jak i praktycznego myślenia (E. Sienkiewicz całe lata służył Kościołowi nader praktycznie, np. w „Gościu Niedzielnym”). Czasem może to wszystko zbliża się nieco do granicy eklektyzmu – spotyka się wszystko ze wszystkim (np. autorzy, którzy by się poza tekstem E. Sienkiewicza nie spotkali).

Oto i puenta moich wywodów: gdyby tak zrobić z tej książki 200-stronicowy podręcznik eklezjologii *communio* – oparty na tym samym planie (spisie treści), ale z treścią „ściągniętą” do tego, co najistotniejsze, ze skromniejszą warstwą przypisów...? Byłaby to nieoceniona pomoc dla studentów i wykładowców eklezjologii. Podpowiadam to polskim eklezjologom.